

# NASZ PRZYJACIEL

Do datek do „**DRWECY**”

Nr. 24

Nowemiasto 5 czerwca 1927 r.

Rok 4

## Ewangelija

św. Mateusza rozdz. 28, wiersz 18—20.

Onego czasuzekł Jezus do Swych uczniów: Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał; a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

## Nauka z ewangelji.

Miał wprawdzie Chrystus jako Bóg od wieków wszelką władzę, Jaką miał Jego Ojciec; ale jako człowiek otrzymał ją od Ojca wskutek połączenia Swego Bóstwa z człowieczeństwem i wskutek Swych nieskończonych zasług. Na mocy tej władzy oświadczył przed wniebowstąpieniem Apostołom, że tak, jak Ojciec posłał Jego i On ich posyła, aby wszystkie bez wyjątku narody uczyli wszystkiego, co im (t. j. Apostołom) przykazał i aby je przez chrzest uczynili członkami Kościoła. Przyrzekł im zarazem, że będzie przy nich wszystkie wieki, że pocieszać ich będzie w cierpieniu, umacniać w czasie prześladowań, chronić od błędu, i to nie tylko ich, ale i ich następców, t. j. Biskupów i kapłanów aż do skończenia świata.

## Ewangelija

św. Jana rozdział 6, wiersz 55—59.

Onego czasu rzekł Jezus do żydów: Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a krew Moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Mego ciała, a pije Moją krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim. Jako Mnie posłał żyjący Ojciec, i Ja żyję dla Ojca: a kto Mnie pożywa i on żyć będzie dla Mnie. Ten jest chleb, który z nieba zstąpił, nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

## Nauka z ewangelji.

Manna była zapowiedzią świętego Sakramentu Ołtarza, który się codziennie odprawia na ołtarzu, jest zbiorem wszelkiej słodyczy i wiedzy do wiecznego żywota duszę tych, co znalazłytem

przysposobieniem i w stanie łaski Go pożywają. Kto Go godnie przyjmuje, ten nie umiera, choć ciało jego w grobie spocznie, Chrystus bowiem ocuci go i zawiedzie do żywota wiecznego.

## W oczekiwaniu komety

W miarę jak nadchodzi chwila tegorocznego zbliżenia ziemi z kometą Pons-Winnecke wzrasta w prasie zagranicznej zainteresowanie naukowe tem zdarzeniem astronomicznem.

Chwila ona ma się zaznaczyć szczególnie świetnym deszczem meteorów, czyli t. zw. popularnie gwiazd spadających, który będzie można obserwować nocami od 27-go do 30-go czerwca przy położeniu radjanatu roju meteorowego oznaczonym cyframi 228 i plus 58.

Ta mądrość w tej sprawie, choć co kolwiek mało zrozumiała, jest dosłownie tania, czerpiemy ją bowiem z Kalendarza Astronomicznego, który sprzedaje się po księgarniach w śmiesznej na dzisiejsze czasy w cenie 2 zł. za egzemplarz.

Jednak przy tej sposobności trzeba przypomnieć rzeczy, których Kalendarz Astronomiczny nie podaje, dlatego, że są zbyt znane dla fachowców i dlatego, że gdyby tak objaśniano każde z jakiegoś tysiąca zjawisk astronomicznych, zanotowanych w tym Kalendarzu, to on urósłby do rozmiarów wielotomowego dzieła.

Szczególność świetności meteorów czerwonych jest spodziewana z tego powodu, że tego roku ziemia przejdzie koło komety Pons-Winnecke w odległości zaledwie 5 milionów kilometrów. Nie jest to więc ani spotkanie z kometą samą, ani z jej ogonem, choć i takie spotkania nie groziłyby istnieniu ziemi.

Pomimo to przed wojną, kiedy było zapowiedziane, że ziemia przejdzie przez ogon komety Halleya, wiele ludzi obawiało się końca świata, a jeszcze więcej udawało, że się boi, aby na rachunek tego strachu zabawić się dobrze. Nie pomogły objaśnienia, że ogon komety jest czemś tak rzadkiem, iż powietrze jest wobec niego czemś nieporównanie twardszem, niż najtwardsza stal względem powietrza. Ludzie koniecznie chcieli przepędzić jedną noc na strachu i potem z radością obserwowali kometę z rozerwanym ogonem







## KONIEC BAJKI

Ja jestem góral z pochodzenia, ale ten szelma bije mnie w marszu.

U nas, w hrabstwie Curry, żaden chłopak nie mógł za mną nadążyć, jakim się puścił tropić niedźwiedzia. Myślałem więc, że na pierwszym polowaniu w Rocky, że i jego będę mógł nieco nauczyć. Rozpuściłem nogi, jakem tylko umiał, na całą parę, jednym słowem — i wałę.

Aż tu patrz: Rocky tuż za moimi piętami. Wiedziałem, że to długo nie potrwa.

Więc nic nie gadam, tylko wałę dalej. Aż tu oglądam się po godzinie: jest! Jest tuż przy piętach.

Kiepsko, myślę sobie. „Może pan pójdzie naprzód i będzie mnie uczył, jak się maszeruje, he?” — „Dobrze” odrzekł. I poszedł naprzód.

Utrzymałem się w tempie, to prawda, ale muszę przyznać, że miałem dość kiedyśmy wreszcie zdobili tego niedźwiedzia.

Ten chłop nie cofa się przed niczem, niczego się nie boi. Zeszłej jesieni, jeszcze przed mrozami, wracaliśmy kiedyś obaj o zmroku do obozu. Ja wstrzelałem się do czysta — ptarmigany — jemu został jeden nabój. Psy wytropiły niedźwiedzicę. Małą, ze trzysta funtów, ale pan wie dobrze, co to jest niedźwiedzica.

„Nie rób pan tego”, zawołałem, widząc, że mierzy. Masz tylko jeden nabój, a zbyt jest ciemno żeby wycelować, jak należy.

„Właz na drzewo”, powiada on do mnie. Na drzewo nie wlażłem, ale powiadam panu, jak się ranna niedźwiedzica cisnęła między psy, pewien byłem że skończę na drzewie.

Ale to był dopiero początek. Potem zrobiła się prawdziwie kiepska historia.

Niedźwiedzica wpadła do jamy, przywalonej grubym pniem. Psy nie mogły jej czepić. Brzegi jamy były oślizgłe i strome, psy powpadały jeden za drugim. Wskoczyć z powrotem ani rusz, niedźwiedzica miętosi, jak może. Wszędzie krzaki, ciemno, nabójów niema — rady żadnej.

Co robi Rocky? Czepia się pnia wieszka na jednej ręce, drugą pociemku żga nożem w ciemną jamę.

Ale ledwie, ledwie może dosięgnąć niedźwiedzich kudłów, a psów nie widać. Rocky się wściekł, nie lubi tracić psów. Więc do jamy Robi się kasza: człowiek, niedźwiedź, psy Wrzask, ryki.

Na dnie z dziesięć stóp wody. Każde płynie w swoją stronę. Niedźwiedzicy nie dostał, ale psy uratował. Taki jest Rocky. Nic go nie zatrzyma jak sobie coś postanowi.

Na następnym postoju, doktor Lindsay, dowiedział się, w jaki sposób Rocky dograł się swoich ran.

— Któregoś dnia powędrowałem w las, żeby znaleźć kawałek brzozy, odpowiedniej na opankę siekiery.

Odszedłem drogą milę od chaty. Wracając, usłyszałem gwałtowne nawoływania w tej okolicy, gdzieśmy założyli żelaza. Były to właściwie czyjeś stare sidła tylko naprawił.

Ale wracajmy do nowych nawoływań. Okazało się, że krzyczy Rocky i jego brat Harry. Najpierw jeden coś wrzeszczy i śmieje się, potem drugi. Zupełnie tak, jakby to była jakaś zabawa. Jak się panu zdaje, co to była za warjacka zabawa? Widywałem ja sztuczki niczego, u nas, w hrabstwie Curry, ale to przeszło wszystkie. Złapała się właśnie duża, rozwrzeszczona pantera. Obaj bracia kolejno bili ją po nosie cieniułkiem, a długim pręcikiem. Ale nie na tem polegała sztuka.

Wyszedłem właśnie zza krzaków, kiedy pręcikiem uderzał panterę Harry. Uderzywszy, odłamał od pręcika ze sześć cali i oddał pręcik bratu, w ten sposób pręcik stawał się krótszy za każdym uderzeniem. Nie taka łatwa sztuczka, jakby się zdawało. Pantera cofa się, związała, przysiadła. Niewiadomo było kiedy skoczy, Złapana była za tylną łapę i zła, jakim panu mówił.

Gra jest niebezpieczna, bo pręt coraz krótszy, pantera coraz bardziej wściekła. Wreszcie zostało ze cztery cale, nie więcej i właśnie wypadła kolej Rockiego. „Lepiej daj już spokój” radził Harry. „A to dlaczego?” odpowiedział Rocky. „Dlatego, że, jak uderzysz jeszcze raz, to nie zostanie pręta dla mnie” odrzekł Harry, „To właśnie wtedy ja wygram, a ty dasz spokój”. roześmiał się Rocky i dalej do pantery.

Nie chciałbym już nigdy w życiu widzieć coś podobnego, Pantera skuliła się zebrała się przy ziemi niczem sprężyna, a pręcik Rockiego miał cztery cale. Kot skoczył i objął człowieka. Zwinęli się w jeden kłęb, żadnego oddzielenia nie widać. Niema mowy o strzelaniu. Po długiej chwili zdołał wreszcie Harry wpakować nóż w szyję bestji.

— Żeby był wiedział, nie pofatygowałbym się ani kroku — brzmiał jedyny komentarz Lindaya. Daw skinał głowę na znak, że rozumie.

— Ona mnie uprzedzała. Nie kazała mówić panu doktorowi, jak to się stało.

— Warjat, czy kie lichy? — parsknął gniewnie doktor.

— Oni wszyscy warjaci. Rocky i jego brat nie przestaje naciągać jeden drugiego na rozmaite kawały. Zeszłej jesieni pływali, kiedy już gęsta kra lodowa sunęła rzeką. Niema nic, czego by nie spróbowali. A kobieta też nie lepsza. Nie boi się niczego. Poważy się na wszystko, na co Rocky pozwoli.

Ale on strasnie się z nią cacka.

Za królowę ją ma w domu. Żadna gorsza robota — nie dla niej. Dlatego też jestem ja i jeden człowiek do posługi. Pensje bierzemy dobra. Kabzy mają wypchane co się zowie.

Pozatem jedno poza drugim świata nie widzi. „Tu mi wygląda na niezłe polowanie”, powiedział Rocky, zajmując tę działkę zeszłej jesieni. „Więc rozbijamy obóz”, podtrzymał Harry. Myślałem cały czas, że szukają złota. Ale ani jednej patelni nie przemyli przez całą zimę.

Gniew Lindaya wzrastał. — Nie lubię cackać się z warjatami. Zawróciłbym najchętniej.

— Zawróćcie pan już nie może, zapewnił go poufale Daw. — Zamało jest żywności na powrót. Zresztą, jutro będziemy na miejscu. Przejmij ostatnią przełęcz — i już zaraz chata. Zatem jest jeszcze jedna przyczyna.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Pierwsze pięć lat kapłaństwa spędził w Blakheath u ks. kanonika Todd'a, kowertyty, w Mortlake u ks. kanonika Wenhama, również kowertyty, i w West Grinsteadt u ks. prałata Denisa. W Grinsteadt zajmował się żywo sierocińcem i poświęcał swe wolne chwile w przysposobianiu chłopców do stanu kapłańskiego. Jego Biskup, Mons Butt nosił się wtedy z zamiarami założenia seminarjum duchownego dla diecezji Southwark, a poznawszy zalety ducha młodego ks. Bourne, powierzył Mu kierownictwo nowopowstałego seminarjum. Ks. regens Bourne wziął sobie za zadanie przygotować w kierowanym przez siebie seminarjum zastępy kapłanów w duchu księży Salezjanów, których Dom macierzysty w Turynie bardzo dobrze poznał. Swego czasu nawet zamierzał wstąpić do Zgromadzenia Ks. Ks. Salezjanów, lecz Założyciel tego Zgromadzenia Don Bosko odmówił przyjęcia młodemu kapłanowi, przepowiadając Mu wysoką godność w hierarchji kościelnej własnego kraju.

Młody regens, dzielny pedagog, o niezwykle bystrym umyśle, jednoczył w swym szlachetnym charakterze niezłomną siłę woli i spokoju z wielkim optymizmem. W roku 1895 towarzyszył Ks. Bourne swemu biskupowi do Rzymu, skąd wrócił jako prałat domowy Ojca św. Leona XIII. Apostolska niestrudzona praca Mons. Bourne zwracała na niego ogólną uwagę. To też w roku 1896, a w 35 roku życia otrzymał sakrę biskupią i został koadjutorem diecezji Southwark z prawem następstwa. Już w roku 1897 ks. biskup Butt zrezygnował ze swej stolicy na korzyść młodego konfratra. Ks. biskup Bourne, kierując się duchem Papieża Leona XIII zajmował się gorliwie ruchem społecznym i reprezentował razem z ks. Kardynałem Vaughan'em katolików londyńskich w Mansion House. Chociaż był najmłodszym z członków senatu, pozyskał sobie jednak w krótkim czasie ogólne uznanie. Jeden z członków senatu podaje, że „Ks. biskup Bourne nie powtarzał banalności innych, że śmiało i odważnie mówił o socjalnym niedołęstwie i obywatelskiej ślepotie społeczeństwa, tem bardziej, że upoważniały go do tego własne przykre doświadczenia“.

Po śmierci kardynała Vaghana zamianował Ojciec św. Pius X. Ks. Biskupa Bourne Arcybiskupem westminsterskim i Prymasem Anglii. (Prymas Anglii ma prawo precedencji przed wszystkimi innymi arcybiskupami Anglii, zwołuje zjazdy Episkopatu i przewodniczy im.) Prymasowi Anglii przysługuje prawo paljusza i krzyża metropolitalnego w całej Anglii oraz Walji i jest oficjalnym przedstawicielem Episkopatu w pertraktacjach z rządem. Prawo noszenia purpury nie przysługuje mu). Jego ingres był jednocześnie pierwszą uroczystością kościelną w nowowbudowanej katedrze westminsterskiej, którą nowy Arcybiskup poświęcił. On też pokrył całkowite zadłużenie katedry, sięgające w przerachowaniu sumy 11 milionów złotych, ozdobił ją i obecnie pracuje nad jej wykończeniem. W tej też katedrze gościł Ks. Arcybiskup Kongres Eucharystyczny z 7 kardynałami i stu arcybiskupami i biskupami. Praktyczni Anglicy podkreślają, że ich Prymas „never has ignored the human side of things“, nigdy nie zapomniał o realnej stronie życia. Wobec tego zawsze reprezentował katolicką

Anglię z okazji zjazdów zagranicznych, zachwycał katolickich kanadyjczyków jako mówca na Kongresie Eucharystycznym w Montrealu, brał udział w uroczystościach bł. Joanny d'Arc w Rheims, był gościem Ks. kardynała Ferrari w Medjolanie i jako pierwszy z arcybiskupów westminsterskich był zaproszony do Buckingham Palace.

Jako dyplomata cieszył się wielkiem powodzeniem mimo otwartej nie dwuznacznej stanowczości. Jego znane listy do premiera angielskiego w najniespokojniejszych dla Kościoła czasach pisane podczas Kongresu Eucharystycznego w 1908 roku są arcydziełami roztropności dyplomatycznej. Jego to ręka wymazała plamę z przysięgi koronacyjnej w której król musiał potępić „zabobonne i bałwachwalcze dogmaty katolickie“ o Ofierze mszy św. wzywaniu Matki Bożej i Świętych Pańskich.

W roku 1911 kreował Ojciec św. Pius X Ks. Arcybiskupa Beurne Kardynałem. „Na cede malis“ to godło Prymasa Bourne a zostało Jego godłem jako Kardynała. — Pod protektoratem Ks. Kardynała rozwinęły się różne dzieła katolickie, jak n. p. „Ladies of Charity“ „Catholic womens League“, „Truth Society“ i in. Podczas wojny zreformował Ks. Kardynał duszasterstwo w armji angielskiej i odwiedzał wojsko na froncie francuskim i w Palestynie. W t. zw. „Kongresach narodowych“ jakie odbywają się co trzy lata w najrozmaitszych miastach Anglii, bierze Jego Eminencja żywy udział. Na ostatnim Kongresie w Manchesterze w roku 1926 wygłosił Ks. Kardynał dwa referaty: „Stosunek katolików do Ligi Narodów“ i „Stosunek katolików do szkolnictwa krajowego“. W tym samym Kongresie brał udział sławny pisarz i konwertyta Chesterton, bawiący ostatnio w Warszawie. Kiedy wywołany przez przewodniczącego pojawił się na mównicy, wszyscy obecni powstali, by go z uszanowaniem powitać.

Do Misji polskiej w Londynie której rektorem jest ks. Teodor Cichos, odnosi się ks. Kardynał ze szczerze ojcowską przyjaźnią.

Polska wita obecnie Jego Eminencję z największą czcią, jako swego przyjaciela, wiedząc że przez Jego pobyt u nas zadzierzgną się jeszcze mocniejsze węzły między anglikami a polakami — katolikami.



### **Kto jest dyktatorem??...**

**Spółeczeństwo domagające się przy  
zakupach tylko wyrobów krajowych**

**Kupujące społeczeństwo utworzyć  
może swą jednolitą postawą wielki**

**PRZEMYSŁ KRAJOWY!!!**

**i dobrobyt robotnika polskiego.**

